Nr. 100. OLSZTYN, na czwartek 24 sierpnia 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Bartłomieja.
Jutro: Ludwika.
Pojutrze: Zefiryna.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 52 zach. 7 15.
Jutro „ „ 4 54 „ 7 11.
Pojutrze księ. ws. 7 54 „ we dnie.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. W sejmie pruskim przedstawiano wczoraj rozmaite petycye, nadeszłe z całego kraju. Między innemi nie przyjęto petycyi o utworzenie sądu okręgowego w Babimoście (w Poznańskim). Tak samo odrzucono petycyą Ziemblina w Prusach Zachodnich, o utworzenie własnej szkoły. Bronił jej poseł polski Szreder. — Sejm zakończy swe czynności prawdopodobnie w sobotę, poczem odroczy się do późnej jesieni.

— Projekt budowy kanałów odrzucił sejm pruski znaczną większością także w trzeciem i ostatniem czytaniu głosami Polaków, konserwatystów i znacznej części centrowców, chociaż przemawiał za nim sam kanclerz ks. Hohenlohe, grożąc konserwatystom niełaską króla, gdyby nie zastosowali się do jego woli. Jest to wielki tryumf stronnictwa konserwatywnego, gdyż pokazało, że ma wpływ wielki. Król może rozwiąże sejm, ale nie uczyni tego zaraz, gdyż trzeba wprzód uchwalić różne ważne ustawy z powodu zaprowadzenia z nowym rokiem nowego kodeksu cywilnego.

— Cesarz niemiecki przerwał swoją podróż po Alzacyi i wróci natychmiast do Berlina. Powrót cesarza spowodowało ostatnie głosowanie sejmu przeciw kanałowi. Wiadomość ta wróżyłaby bardzo źle dla konserwatystów.

— „Germania“ dowiaduje się, że rząd przyszłemu sejmowi przedłoży inny projekt kanałowy, powiększony, ponieważ podczas przerwy sejmowej będą wypracowane projekta innych kanałów.

— W Fuldzie rozpoczęła się we wtorek konferencya biskupów pruskich. Według telegraficznego biura Wolffa, biorą udział w konferencyi: książę-biskup wrocławski kardynał dr. Kopp, przewodniczący, arcybiskup fryburski, biskupi trewirski, monasterski, padernborski, limburski, warmiński, proboszcz polowy Assmann z Berlina, dalej biskupi moguncki, fuldajski i chełmiński. Arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie reprezentuje na konferencyi proboszcz tumski, ks. kanonik Waniura, arcybiskupstwo kolońskie również proboszcz tumski. Na uroczystość św. Bonifacego przybyli nadto arcybiskup monachijski, dalej biskupi z Wyrcburga, Rottenburga, Drezna i Kopenhagi.

— W Badenii, w mieście Mannheim była uroczystość odsłonięcia pomnika poległych w roku 1849 podczas rewolucyi powstańców niemieckich. Cmentarz obstawiła policya, ale do demonstracyi ani do rozruchów nie przyszło. Socyalista Liebknecht chciał przy tej sposobności wygłosić mowę, ale mu policya nie pozwoliła. Pojechał więc do Ludwigshafen, gdzie na zebraniu mowę wygłosił. W mieście Muggenstern policya zebranie socyalistów rozwiązała.

— Projekt rządowy o reformie wyborczej dla rad miejskich należy uważać za pogrzebany i w obecnej sesyi już nie przyjdzie pod obrady.

— Z Kolonii donoszą, że w poniedziałek umarł tam biskup sufragan, śp. ks. Schmitz.

— **Niemcy ze swemi posiadłościami zamorskiemi mają wiele kłopotu, wielkie** wydatki a małe zyski, często też podwładne szczepy murzyńskie się buntują. Nadeszła teraz wiadomość, że na wyspie Bougainwille, należącej do grona wysp salomońskich, musiano wysłać wojsko celem ukarania krnąbrnego szczepu. Niemiec Kolshorn udał się na okręcie na wzmiankowaną wyspę, chcąc tam pozyskać ludzi do pracy. Tymczasem zamiast robotników znalazł śmierć, gdyż krajowcy znienacka na niego napadli i go zabili, a zaś jednego z jego towarzyszy także zabili i zjedli, okręt zaś zrabowali i zniszczyli. Krajowcy z tego czynu jeszcze później się chełpili, przed znajomymi zabitego Niemca, a nawet sam kacyk chwalił się, że brał udział w mroderstwie. Wysłano przeto na tę wyspę okręt »Moewe« z dwudziestu żołnierzami, aby ukarać buntowniczy szczep. Jednakże krajowcy zmiarkowali, że to idzie o ich skórę, więc zanim wylądowali żołnierze, powynosili się ze swoich siedzib, szukając bezpieczeństwa w kryjówkach. Żołnierze poniszczyli tylko siedziby krajowców i również użyli zasadzki. Udano, że okręt odjeżdża, a tymczasem żołnierze ukryli się w zaroślach. Krajowcy, myśląc, że są pewni, przyszli do swej osady, żołnierze napadli na nich niespodzianie i pomścili śmierć Kolshorna i jego towarzysza, przyczem zabito siedmiu murzynów, a może nawet więcej. Podobne starcia częściej zachodzą w niemieckich koloniach zamorskich.

— Katolickie gazety niemieckie stwierdzają, że podczas najnowszego prześladowania chrześcian w Chinach w prowincyi Szantung do połowy są zniszczone chrześciańskie misye niemieckie w tejże prowincyi, należące do dyecezyi biskupa Anzera. Początkowo donoszono, że połowa stacyi misyjnej w Zining jest zniszczona, nowsza wiadomość jest niestety jeszcze smutniejsza, bo połowę w ogóle wszystkich stacyi misyjnych w Schantung zburzono. Urzędowego potwierdzenia tego doniesienia dotąd nie ma, jednakże katolickie gazety dodają, że to jest prawdą.

— „Za dzielne wystąpienie“ podczas czerwcowych rozruchów w okolicy Baukau przyznała władza wachmistrzowi policyjnemu 100 m., a wszystkim innym po 75 m. nadzwyczajnej nagrody. Nagrody w takiej wysokości otrzymali także policyanci w Herne.

— **Serbia**. Król serbski Aleksander z okazyi swych urodzin ułaskawił 117 skazanych osób za różne zwyczajne popełnione przestępstw. Zwykłych zatem złoczyńców ułaskawił, lecz ułaskawienie nie odnosi się do politycznych przestępców, którzy są gorzej traktowani od zwykłych przestępców.

— **Francya**. Proces przeciwko Dreyfussowi toczy się w dalszym ciągu. Gazety żydowskie nie są wcale zadowolone z przebiegu procesu. Skarżą się przedewszystkiem na przewodniczącego sądu, zarzucają mu, że jest stronniczy, że generałom, obciążającym Dreyfussa, pozwala wszystko mówić, a z drugiej strony lekceważy sobie Dreyfussa, który chce dowieść swej niewinności. Po jenerałach, którzy wszyscy co do jednego zeznali na niekorzyść Dreyfussa, przesłuchiwano świadka, sędziego śledczego Bertulusa, który jest znany jako przyjaciel Dreyfussa. Przytaczał on szczegóły, obciążające Henry'ego, który, jak wiadomo, odebrał sobie życie. Na świadka zawezwano też panią Henry, wdowę po nieboczyku Henrym. Gdy przeciwstawiono jej sędziego Bertulusa, powiedziała głośno na sali sądowej, że tenże był judaszem dla jej męża, że kłamał i dziś jeszcze kłamie. Zrobiło to wielkie wrażenie. — Kiedy się proces skończy, trudno wiedzieć. Niepodobna się wdawać w wszystkie szczegóły jego. To tylko dziś nadmienić należy, że sprawa wcale, jak dotąd korzystnie dla Dreyfussa nie wypada. Dreyfuss sam nie traci jednak ducha. Czasami jest nawet wyzywająco bezczelny. Jednego dnia prowadzono go z gmachu sądowego do więzienia. Oficer, który pełnił służbę przed sądem, udał, że go nie widzi, i nie pozdrowił go. Na to Dreyfuss krzyknął: Panie oficerze, czy nie widzisz, że mam mundur kapitana na sobie; dla tego munduru powinieneś znać szacunek i pozdrowić go. — Nie ma co mówić, bezczelności w Dreyfussie jest wiele. Ale nie trzeba zapominać, że jest żydem, a żydy były żydy, są żydy i będą żydy. — Ze niegodziwość żydów, czyli przyjaciół Dreyfussa jest wielka, dowodzi i ten wypadek: Do policyi podali denuncyacyą, że sprawca zamachu Laboriego schował się do klasztoru Braci nauki chrześciańskiej w Cesson. Komisarz policyjny przeszukał klasztor od kąta do kąta. Naturalna rzecz, że nie znalazł zbrodniarza, bo go tam nigdy nie było. Żydzi wiedzieli o tem, lecz chodziło im o to, żeby rzucić podejrzenie na zakonników katolickich, jako mają spółkę z zbrodniarzami. — Zresztą sprawcę zamachu podobno już wykryto, ale wiadomość ta nie jest zupełnie pewną.

— **Z Afryki**, ze Sudanu nadeszła do Paryża wiadomość, że pułkownik Klobb i porucznik Mennier zostali zamordowani przez Sudańczyków. Klobb był dowódzcą wojskowej wyprawy francuskiej.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. † Sp. ksiądz kanonik Lic. Dawid Sartowski zmarł w niedzielę 20-go b. m., w samą uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, rano o godzinie wpół do 5-tej, po dłuższej słabości, kilkakrotnie zasilony Sakramentami świętemi, w 62 roku życia, a 35 roku kapłaństwa.

Fulda. Ojciec św. udzielił wszystkim uczestnikom obchodu 50-tej rocznicy założenia Stowarzyszenia św. Bonifacego dnia 24 bm. pod zwykłemi warunkami Odpustu zupełnego, a innym uczestnikom Odpustu 7 lat i 7 kwadragen.

Alwernia w Galicyi. We Włoszech stoi na wysokiej górze blisko Assyżu kościół i klasztor św. Franciszka, słynny z odebrania pięciu ran, które Pan Jezus wyraził na ciele św. Franciszka. W Galicyi przy Krakowie wznosi się podobna góra Alwernia, z klasztorem św. Franciszka, a w klasztorze słynie cudami i łaskami obraz Pana Jezusa miłosiernego w cierniowej koronie. Kto zwiedza Kraków, łatwo może odwiedzić po drodze górę Alwernią, bo od 15 sierpnia tego roku otwartą

została kolej ze stacyi Trzebina do Alwernii. Zapraszając rodaków do tych odwiedzin, nadmieniam, że budowa wieży jest na ukończeniu, ale ubogi klasztor niemoże zakupić dzwonów wielkich do tej wieży — upraszam serca litościwe o łaskawą pomoc przez ofiary na obrazy fundacyjne, a dzwony ofiarność ludu polskiego głosić będą. Adresować proszę: ks. Stefan Podworski, gwardyan klasztoru, (Galizien) Alwernia.

Rzym. W najbliższym czasie zostanie otworzone kolegium duchowne dla kleryków narodowości portugalskiej. Narodowość ta zawsze bardzo wierna i uległa do Stolicy św. była dotąd jedyną, nie mającą zakładu dla kleryków w stolicy chrześciańskiego. Polacy choć utracili byt polityczny i podzieleni są na trzy części pod trzema zaborami, zdobyli się na środki i już od roku 1866 posiadają w Rzymie kolegium polskie, które Pius IX z wielkiej miłości, jaką do nas zawsze żywił, kazał nazwać: kolegium papiezkie Polaków. Leonowi XIII udało się także założyć kolegium portugalskie i przez to przysługuje się ono niemało małemu narodowi portugalsko-katolickiemu, a który dzisiaj bardzo zubożał i jęczy pod jarzmem wolnomularzy.

Miesiąc urodzenia i charakter.

Sierpniowy numer angielskiego miesięcznika »Modern Astrology«, zawiera zajmującą charakterystykę, którą podajemy ku uciesze naszych kawalerów i panien. Mając w ręku te wywody »doświadczonego znawcy ludzi«, można »z niejaką pewnością określić charakter danej osobistości“. Należy tylko dowiedzieć się o dniu jej urodzenia, a będzie się natychmiast wiedziało, z kim się ma do czynienia. Naturalnie już z góry zastrzedz się musimy, że nie ma reguły bez wyjątku. A więc:

Styczeń: Mężczyźni urodzeni w tym miesiącu stają się dobrymi i wiernymi mężami. Na pozór są trochę obojętni i nie tracą wielu słów, ale myślą zawsze szczerze, są nadzwyczaj uczciwi i pewni. Kobiety urodzone w tym miesiącu, będą dobremi i oszczędnemi gospodyniami, są bardzo troskliwe, ostrożne i oględne, skłonne są jednak cokolwiek do melancholii.

Luty: Mężczyźni są wierni, serdeczni, posiadają w swej istocie coś istyngowanego, stają się doskonałymi ojcami, energicznymi, a jednak czułymi i sprawiedliwymi. Kobiety są delikatne i szczere, stają się bardzo rozsądnemi matkami, mąż i dom zupełnie im wystarczają.

Marzec: Mężczyźni nie są nadmiernie utalentowani, skłonnymi są do lenistwa, trochę niestali w sprawach sercowych, nie zachwycają się małżeństwem i są często pesymistyczni. Kobiety stają się dobremi gospodyniami, są bardzo gościnne, ale po większej części zanadto gadatliwe i zależne od karysu.

Kwiecień: Mężczyźni nadzwyczaj ambitni przykładają wiele wagi do zewnętrznego wyglądu, zmienni są w swych skłonnościach i trudno ich zadowolnić. Kobiety lubią, aby im nadskakiwano, są chwiejne i niesamoistne, skoro jednak znajdą swego i wyjdą za mąż, stają się najlepszemi żonami i matkami.

Maj: Mężczyźni charaktery silne, milczący, despotyczni, trochę pedantyczni, uparci, tylko namiętni, gdy ich kto wzburzy. Kobiety lubią się bawić, marzą o dobrych obiadach, są po większej części ładne i miłe.

Czerwiec: Mężczyźni mają wydelikacony smak, niezawsze są wierni, trochę niezdecydowani w działaniu. Kobiety nierozważnie gwałtowne, trudne do zadowolenia, przyjemne w rozmowie, namiętne w miłości.

Lipiec: Mężczyźni delikatni, pełni względów, zdolni do bardzo silnych uczuć, które jednak nie budzą się nigdy, gdy raz ostygły. Kobiety obraźliwe, trochę kapryśne, ale stałe w miłości, doskonałe matki.

Sierpień: Mężczyźni na zewnątrz szorstcy, dążący w życiu do wysokiego stanowiska, pewni siebie, szlachetni, niezachwiani w raz powziętej skłonności. Kobiety pełne temperamentu, żądne władzy, ale nader wspaniałomyślne i sympatyczne.

Wrzesień: Mężczyźni o usposobieniu krytyków, ale pobłażliwi, zawsze czynni i pracowici, dobrzy ojcowie rodzin. Kobiety dyskretne, przywiązane, rozsądne i pilne.

Październik: Mężczyźni o usposobieniu dystyngowanem, weseli, stali. Kobiety dumne kokietki, podziwiane, lubią życie towarzyskie.

Listopad: Mężczyźni energiczni, samoistni, nieufni i złośnicy. Kobiety bystre w sądach, dumne zazdrosne, zdolne do panowania nad sobą, trochę melancholijne.

Grudzień: Mężczyźni bardzo jowialni, wspaniałomyślni, czuli, ale chwiejni. Kobiety czynne, energiczne, lubią zmiany w życiu, są jednak wiernemi żonami i mądremi matkami.

W końcu dodać należy, że osoba urodzona po 21 w miesiącu, posiada więcej cech charakterystycznych z przyszłego miesiąca.

Na miesiąc wrzesień

można teraz zapisywać »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich.

Wieczory teraz znowu już dłuższe i czasu więcej do czytania, więc ci, co się wymawiali brakiem czasu, niechże teraz na miesiąc wrzesień Gazetę sobie zapiszą.

»Gazeta Olsztyńska« na miesiąc wrzesień kosztuje na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 42 fen.

Prosimy o liczne zapisywanie i poparcie naszego pisma.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn**. Właścicielka fabryki p. Matern sprzedała swą w ulicy Olsztynkowej położoną posiadłość kapitaliście p. Bludau ztąd.

— Posiadłość przy placu Fryderyka Wil-

18) **SKARBY NA DNIE WISŁY.**

Opowiadanie z pierwszej połowy bieżącego stulecia przez Stefana Gębarskiego.

(Ciąg dalszy).

— A to co?.. olaboga!... najlepsza wędka w Motowidle... Co, miałaby zginąć!.. Nie, nigdy... nie pozwolę...

I nie zważając na śmiech Jadzi i chłopców, zaczął desperacko machać rękami, latać po brzegu i krzyczeć: ratunku! ratunku!

Uspokoił go sam Roch, mówiąc, że istotnie zdrzemnął się i ryba mu wędkę z ręki wyrwała.

— Nie żałuj tego, Gawle, bo to nam szczęście przyniesie... Taki wypadek, nie byle komu się zdarza!...

— Już jabym wolał żebym ja był się zdrzemnał... Ze mną lada szczupak nie tak łatwo poradziłby sobie... Zamiast on do Gdańska i do morza z wędką, jabym jego na piasek, a później do garnka zaprosił.

— No, no!... nie zaraz sztuka! — tłómaczył Roch, powstając.

Pozornie był w stanie zwykłym, ale baczniejsze oko poznałoby, że owładnęło nim silne wzruszenie.

Wstał i kłaniając się szerokim słomianym kapeluszem, oświadczył, że musi wracać do domu, bo obowiązki już mu nie pozwalają dłużej używać przyjemności nad rzeką.

Po jego odejściu rozpoczęła się gwarna rozmowa, żarty z ryb, które nie chciały jakoś łowić się na wędkę i projektowanie wycieczki na popołudnie do ruin zamczyska.

Podczas tego Dżon Bull wyjął jakieś papiery, na których nakreślone były jakieś plany i porównywał je widać z lewym brzegiem Wisły, gdyż co chwila wzrok rzucał to na leszczyny, wierzby i topole nadbrzeżne, to na swoje mapy.

Po chwili mruknął niechętnie:

— Biesby nie doszedł prawdy!... Niby w tem miejscu, a przecież nie w tem... Niby ta stara wierzba powinna stać tuż nad brzegiem rzeki, nawet przeglądać się w jej powierzchni, a tymczasem ona sterczy o kilkanaście sążni dalej, wśród łąki...

Poczem znowu coś ołówkiem znaczył, coś rysował na owych mazach, zaś głośno mówił, zwracając się do młodych:

— Wszędzie trzeba myśleć o sprawie, którą mam przedsięwziąć, to jest o regulacyi koryta Wisły, o uczynieniu Warszawy jednem z pierwszorzędnych miast handlowych na kuli ziemskiej. Wisła pod względem wielkości należy na świecie do rzek siódmego rzędu, a więc muszą po niej, tak, jak po innych wielkich rzekach pływać nietylko błahe berlinki, szkuty, galary, lecz i okręty, duże morskie statki... tak...

Młodzi słuchali tego z zajęciem, zaś Stasiowi Hogartowi oczy błyszczały zapałem. Widocznem było, że myśl jego opiekuna nadzwyczaj mu się podobała.

VI.

Roch chodził przez cały dzień, jak niemy. Jedna tylko myśl zaprzątała jego głowę, a mianowicie, co miały znaczyć tajemnicze słowa Dżona Bulla, który prosił go, niemal rozkazywał, ażeby czekał nań wieczorem w sprawie nader ważnej.

Jeszcze inną myślą był zajęty. Oto zkąd ten Anglik z za morza mógł się dowiedzieć o tem, że on niegdyś, w dzieciństwie, ulegając brzydkiej wadzie łakomstwa, zakradł się w dzień postny do wędliniarni dworskiej i chciał ją choć kilku kiełbas pozbawić. Zamiar swój byłby urzeczywistnił, gdyby nie fatalny przypadek: obsunęła mu się noga ze szczebla drabiny, spadł nieborak i strasznie potłuczony, został przez czeladź z dymnika wyciągnięty. Byłby wkrótce o tej przygodzie zapomniał, lecz wtedy jedno żebro sobie złamał i przez dwa miesiące musiał leżeć w szpitalu. Pamięta on ten straszny przypadek, bo nie mało się wówczas nacierpiał.

Ale zkąd o tem dowiedział się Dżon Bull, kiedy Roch pochodził z sieradzkiego i oprócz brata młodszego nie miał żadnego bliższego rodzeństwa: przeniósłszy się zaś w okolice Motowidła i od lat wielu, sam już nie pamięta ilu, tutaj przebywając, nigdy nikogo ze swej wioski rodzinnej nie oglądał. A miał przyczynę, dla której nie radby się był z kimkolwiek ze swych rodzinnych okolic spotkać. Przyczyna ta była dla wszystkich tajemnicą. Za nic w świecie Roch nie zdradziłby się, że ma brata i że nie wie, gdzie się tenże podziewa. I lepiej, że przepadł ten jego najbliższy, jakby kto kamień w wodę rzucił, bo też z uczciwości nie był on ani na włos do Rocha podobnym. Ludwik miał złe serce, splamił swe nazwisko rozbojem, następnie próżniaczką, haniebną tułaczką od wioski do wioski, aż wreszcie...

Tu wspomnienia Rocha przerwały się. Zasłonił twarz rękami, westchnął, i przez chwilę wyglądał, jak zrozpaczony.

Wieczór tymczasem zapadł, nieco pochmurny, ciemny i wietrzny. Najwidoczniej zbierało się na burzę. Pod strzechę chaty organisty chroniły się ze świergotem wróble, kilka zapóźnionych gołębi zlatywało do gołębnika, a Gaweł nawoływał psa podwórzowego, z którym w wiecznej żył niezgodzie.

Roch zaczął przechadzać się po izbie, kiedy niekiedy spoglądając przez okno na drożynę od strony Wisły, zkąd miał przybyć ten dziwny Anglik, który, jak się wydawać mogło, znał całą przeszłość organisty.

— E!... jakoś mi strasznie głupio na sercu... — rzekł Roch głośno do siebie, - zagram melodyę do pieśni „Pod Twoją obronę“, a może się trochę uspokoję.

(Ciąg dalszy nastąpi).

helma nr. 4 sprzedał kupiec p. Annuth za 65 tysięcy m. panu E. Wolff z Elbląga. — Mistrz krawiecki p. Petrikowski sprzedał swój w ul. Szańcowej położony dom za 4950 m. ślusarzowi i handlarzowi p. Rożek ztąd.

— Pomocnik malarski St. ztąd pokłócił się zeszłej środy na placu przy szosie klebarskiej z kilku dragonami, przyczem jednemu z nich wyrwał pałasz z ręki i uciekł. W nocy na poniedziałek przyszło z powodu tego znowu do kłótni pomiędzy żołnierzami a St., który otrzymał takie rany po rękach i głowie, że trzeba go było odnieść do domu, gdzie lekarz rany musiał pozeszywać.

— Więzień Matern, zatrudniony na majątku Thalberg, zbiegł w poniedziałek. Udało mu się dostać aż do Gryźlin, gdzie go przychwycono i oddano żandarmowi.

— Komenderujący jenerał hrabia Fink von Finkenstein z Krolewca przybył w poniedziałek wieczorem do naszego miasta i przeglądał następnego dnia załogujące tu pułki piechoty nr. 150 i 151 na placu ćwiczeń pod Dajtkami.

— Na tutejszym targu płacono we wtorek za żyto 4,50—5,00 m., owies 3,00—3,20 m., kartofle za macę 5-litrową 25 fen., miód za litr 1,50 m., masło za funt 80—85 fen., jaja 60—65 fen. za mędel, szczupaki po 35 fen. za funt. Z owocem i ogórkami przybyli liczni żydzi z Polski. Rzeźników stanęło z mięsem 40 zamiejscowych i 4 tutejszych.

— Targ na bydło i konie, jaki się tu we wtorek odbył, był nadzwyczaj ożywiony. Spędzono wiele bydła rogatego i świń, koni było mniej. Ceny za inwentarz nie zmieniły się.

* **Gietkowo.** Pewien handlarz z okolicy Morąga, udając się na targ do Olsztyna, zanocował w tutejszej karczmie. Przy znoszeniu siana spadł z góry tak nieszczęśliwie, że uszkodził sobie czaszkę i trzeba go było odstawić do lazaretu w Olsztynie.

* **Nowy Kokendorf.** Brat młynarza p. Engling ztąd chciał obrócić wiatrak przeciw wiatrowi, przyczem złamał się drąg od sterowania. Kawał drzewa trafił młodego człowieka tak nieszczęśliwie w głowę, że tenże odniósł wstrząśnienie mózgu i mimo pomocy lekarskiej zmarł.

* **Ostruda.** 24-letni szewc Berger przybył w piątek do mistrza szewskiego E., aby kupić skóry. Ledwo kilka słów przemówił, rzuciła mu się krew ustami i po kilku chwilach zmarł.

* **Nibork.** Złośliwego brytana posiada tutejszy mistrz rzeźnicki St. Pies ten zagryzł niedawno psa policyanta Z. i pokąsał okropnie psa posiedziciela B. Przed kilku dniami drogi pies od polowania kupca B. znowu tak pokąsany został, że nie jest zdatny do polowania. Zapewne St. będzie musiał szkodę ponieść.

* **Szczytno.** W sobotę 26-letni robotnik Rezonek zatrudniony na tartaku p. Anders, pochwycony został przez koło pędowe, które obróciwszy go raz naokół, cisnęło w kupę wiórów. R. nie odniósł na szczęście przytem żadnych pokaleczeń, tylko ubranie zostało na nim do tyle zdarte, że tylko kołnierz od koszuli mu pozostał.

* **Mikołajki.** W Inulcu dzieci wznieciły zapałkami pożar, w którym 4 budynki poszły z dymem.

* **Sztum.** Kilku pozamiejscowych czeladników mularskich, zatrudnionych tutaj na budowlach, napadło, podchmieliwszy sobie, bawiącego tu na urlopie żołnierza i poraniło go tak ciężko na głowie, że musiał się udać w opiekę lekarską. Napastników pochwycono.

* **Malbork.** W czwartek szalała tu burza, a w piątek rano vicher był tak gwałtowny, że obalił przednią ścianę zgorzałego domu Monatha, a później także pozostałą ścianę domu Jarosławskiego.

* **Nowemiasto.** Piątkowa burza poczyniła wielkie szkody w chmielu właściciela dóbr Dembecka w Marienhof. Z 50 tysięcy drążków 16 tysięcy wiatr połamał i dojrzewający już chmiel zniszczył. Straty, które pan D. ponosi, wynoszą kilka tysięcy marek.

* **Prabuty.** Ceglarz Hinz wstąpiwszy na piwo do restauracyi, pozostawił wóz zaprzężony w młodego konia bez dozoru przed domem. Koń spłoszył się i popędził szosą, gdzie 11 drzewek uszkodził lub zmarnował. Za to skazał go sąd ławniczy na 75 marek kary, albo 5 dni aresztu.

* **Z Człuchowskiego.** Jedyny syn posiedziciela K. w L. utrzymywał stosunek miłosny z córką jednego ze swoich robotników i obiecał jej, że się z nią ożeni. Syn miał objąć po rodzicach włość, jednak pod tym tylko warunkiem, że się ożeni z córką zamożnego posiedziciela z sąsiedniej wioski. Na to syn się znów zgodzić nie chciał. A kiedy rodzice coraz więcej naiegali, zabrał 2400 m., które już przedtem był odziedziczył i wyjechał z narzeczoną swoją do Ameryki. W Anglii, gdzie swoją wybraną poślubił, powiadomił o tem rodziców, którzy znów telegraficznie go prosili, aby z żoną swą powrócił.

* **Z Kościerskiego.** W Chwarznie (chwarznem nazywają Kaszubi las) znaleźli robotnicy przy kopaniu torfu znaczną ilość przedmiotów z przedhistorycznych czasów, mianowicie 25 rozmaitych sztuk z bronzu, które na półtora metra pod ziemią na jednej gromadzie się znajdowały. Między innemi znaleziono pięknie wykonane naszyjniki podobne tym, jakie niedawno pod Rytlem wydobyto. Dalej starożytne łańcuszki od miecza, kilka naramienników, bransoletek, pierścionków, obrączek, jakie noszono na rękach i nogach. Wobec wielkiej ilości rzeczy i dobrego utrzymania tychże przypuszczać należy, że przedmioty te nie były w użytku, a raczej przedstawiają zapas handlarza ówczesnego. Znalezione nabytki pochodzą mniej więcej z połowy pierwszego wieku przed Chrystusem. P. Tiesler, lekarz w Starej Kiszewie nabył wykopaliska, aby je podarować prowincyonalnemu muzeum w Gdańsku.

* **Bydgoszcz.** Kilku młodocianych złodziei przytrzymano zeszłego tygodnia, którzy zakradli się do składu handlarki G. i zabrali z kasy 7 mrk. i pewną ilość papierosów. Przy schwytaniu ich miał tylko jeden z nich jednę markę przy sobie, którą oddano poszkodowanej, resztę zmarnowali na łakotki.

* **Gliwice** (na Górnym Slązku). W hotelu „Monopol“ były pewnego dnia wszystkie pokoje zajęte, gdy więc jeszcze jeden podróżny się zjawił, a koniecznie chciał się przenocować, umieszczono go w izdebce woźnicy hotelowego, który na kilka dni był wyjechał. W nocy podróżnego budzi jakiś szmer i — o dziwo! — widzi światło, a izba, której się dobrze przypatrzył, wydaje mu się znacznie większą niż przedtem. Co więcej, jakaś kobieca postać szuka czegoś w szafie i przygląda się nagromadzonym tam srebrnym przyborom stołowym, mieniącym się w blasku światła. Czy to czary, czy to duch, czy człowiek? — rozważa podróżny na chwilę, potem jednak zrywa się, by się osobiście przekonać, i w tej chwili światło gaśnie, robi się zamięszanie, a gdy zapalił świecę, widzi znowu wszystko w takim porządku jak przedtem; postać gdzieś przepadła bez śladu. Nazajutrz rano opowiada gospodarzowi, co mu się w nocy wydarzyło, a ten zarządził zaraz gruntowną rewizyą w domu i doszedł po nitce do kłębka. Obok izby woźnicy była izba kucharki, która zamierzała się wkrótce pobrać z woźnicą. W zabiegliwości swej „zbierała“ sobie tanim kosztem z zapasów hotelu różne przedmioty na przyszłe gospodarstwo i chowała skrzętnie w szafie. Od czasu do czasu lubiła się przyjrzeć swym skarbom i to uczyniła też onej nocy, nie wiedząc, że w izbie umieszczono podróżnego, który już był gotów uwierzyć, że po ziemi snują się istotnie nocną porą duchy i czatują na uczciwe dusze chrześciańskie.

* **Berlin.** Wóz obładowany beczkami białego piwa z browaru Richter & Co. przy Rosenthalerstr., zderzył się tak silnie z innym wozem, iż kilka beczek spadło, obręcze się zsunęły i piwo szerokiemi strugami spłynęło na ulicę. Naturalnie nie brakło ciekawych, prypatrujących się temu rzadkiemu widowisku. Z tych pewien mężczyzna z obandażowaną głową poczuł na ten widok wielkie pragnienie, więc podstawił pod beczkę swój stary kapelusz, napełnił go wyciekającym płynem i — darmo napił się piwa, co nie mało obecnych ubawiło.

* **Z Częstochowy.** Odpust Wniebowzięcia N. Maryi Panny, jak zwykle, zgromadził licznych pątników, między którymi górują Warszawianie. Po przybyciu pociągów aleje tak tłumnie były zapełnione przechodniami, dążącymi od dworca do Jasnej Góry, iż z trudnością można było torować sobie drogę. — Nowy kościół parafialny ma stanąć na obszernym placu przy zbiegu ulic: Tylnej i Ogrodowej, Fabrycznej i Krakowskiej. Przed kościołem ma być skwer, naokoło zaś aleje. Ofiary płyną, ale dość wolno.

* **Z Krakowa.** Na Wawelu odjęto rusztowania, zasłaniające górną część nakrycia wieży Zygmuntowskiej. Hełm ten, otoczony czterema małemi kopułkami, jest odtworzeniem dawnego nakrycia wieży, znanego ze starych widoków Krakowa, w którem tylko zmieniono nieco pewne szczegóły i dla urozmaicenia monotonnych linii sylwety dodano ośm iglic, strzelających z kopuły głównej. Jest to motyw krakowski, zapożyczony z hełmu wieży przy kościele Bożego Ciała. Od strony północnej błyszczy w całej okazałości wielki Orzeł Zygmuntowski, wykuty z blachy i na tle kartusza złoconego umieszczony na bani kopuły.

Rozmaitości.

Uparta krowa zagrażała w tych dniach pociągowi pospiesznemu w Saksonii, na torze drezdeńsko-berlińskim. Pociąg spieszył całym pędem ku Berlinowi, aby na czas stanąć, gdy za stacyą Baroth spostrzegł konduktor krowę w pewnej odległości, jak zupełnie swobodnie weszła sobie na tor kolejowy między szyny i z całym spokojem stworzenia przeżuwającego patrzała na zbliżający się pociąg pospieszny. „Może ona sama się usunie, jak jej wejdę na pięty“ pomyślał sobie konduktor i dalej jechał, zwolniwszy znacznie dla bezpieczeństwa bieg poprzednio szybki pociągu. Krowa zaczęła też uciekać — nie zbaczając jednak ani na lewo ani na prawo, lecz stale uchodząc między szynami przed pociągiem. Nawoływania, a nawet rzucanie kawałkami węgla nie zdołały spłoszyć natręta. Pociąg musiał stanąć. Cały personał pociągu rzucił się ku krowie, aby ją z szyn spędzić, co się też wreszcie udało. Ledwo jednak pociąg ruszył, już zwierzę znowu skoczyło na tor pomiędzy szyny, galopując przed pociągiem. Trzeba było kilka razy przystawać i uprzykrzoną krowę spędzać z szyn, która biegła aż do najbliższej stacyi Neufeld z uporem sobie właściwym ciągle przed pociągiem. Zmęczona wreszcie zeszła z toru, rzucając niejako ironicznespojrzenie, które zdawało się wyrażać: „Prowadzącym pociąg jest wprawdzie konduktor, pociąg jednak ja prowadziłam właściwie.“

— **Jak chłop** babie djabła wypędzał. W braku akuszerki przywołano do położnicy robotnicy J. w Kokocku w Człuchowskiem tak zwaną „mądrą“, która tak mądrze postąpiła, że dała chorej kawał chleba do jedzenia, od czego się tak okropnie rozchorowała, iż leżała długi czas, a potem stała się melancholiczną. Mężowi się to nie widziało i wmówił w kobietę, że „mądra“ ją oczarowała i że trzeba djabła wypędzić. W tym celu wezwał ową kobietę, aby o północy przybyła na pole i była obecną, jak on będzie z swej żony djabła wypędzał. Ale „mądra“ zrobiła mądrze, bo nie poszła. O północy chłop chorowitą żonę z łóżka wyciągnął, zaprowadził na pole i tam jej począł, kijem waląc po plecach, djabła wypędzać. Był zadowolony, bo djabeł z strasznym krzykiem wylatywał i miał w tym czasie rzekomo udusić ową „mądrą“. Ale chłop grubo się zawiódł, bo żona, która krzyczała od bólu, rozchorowała się jeszcze bardziej, a „mądra“ zdrowa jak ryba.

Od ekspedycyi.

(—) Kto ma numera 6 i 58 z roku bieżącego niech będzie łaskaw nam nadesłać, gdyż takowych potrzebujemy.

Kuropatwy

kupuje handel dziczyzny

Walter Thiessen,

rynek nr. 13.

120 sztuk tylko **4 m. 55 fen.** Przepyszny złoty zegarek, 3-letnia gwarancya, znakomity. Scyzoryk, o 3 nożach, eleg. sakiewka skórkowa, pięknie oprawny pugilares, 6 sztuk dobrych chusteczek do kieszonki, garnitur najlep. podwójno złotych guzików do mankiet, do koszuli i spinka do krawaty, piękne kieszonkowe przybory do pisania. Neceser kieszonkowy z przyborami, gustowny łańcuszek, 100 sztuk rozm. potrzebnych gospod. domu. Prześlicznych tych 120 przedmiotów z zegarkiem, który sam prawie wart te pieniądze, nabyć można za zaliczkę pocztową 4,55 m. tylko przez czas krótki w osadzie fabryki **Kessler,** Wiedeń, (Wien, IX 1. Porcelangasse 18.) Za to, co się nie podoba, pieniądze powracam.

Wielki skład tapetów, rozetów sztukowych w najnowszych wzorach, Papierów do odlepiania w różnych wzorach, **Krzyżów,** także pod szkłem, FIGUR SWIĘTYCH, polskich i niemieckich **książek do nabożeństwa,** Różańcy, świec, błogosławieństw domowych wielkich i małych obrazów, itd., polecam Szan. Publiczności do uwzględnienia w razie potrzeby.

A. Quednau,
mistrz malarski w Olsztynie, ulica Tylna kościelna (Hinterkirchenstrasse) 5.

Młode dziewczyny

któreby chciały się wyuczyć gruntownie pięknej krawieczczyzny mogą się zgłosić u

Elżbiety Nerowskiej
w Wartemborku, Breitestr.

Znakomite i tanie

są moje zawsze świeżo palone, wyborowe, pod gwarancyą czyste

kawy,

funt po 60, 70, 80, 90 fen., 1,00 1,20, do 1,80 m.

Jako specyalność polecam moją mięszankę Guatemala, wyborną w smaku i wzmacniającą, funt po 1,00 i 1,20 m.

E. Zorawski,
ulica Klebarska 17.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla niebożczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk **trumien metalowych i drewnianych,** wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Uczni

w naukę kowalstwa i kołodziejstwa przyjmie fabryka pojazdów

Gustaw Reitzug,
ulica Warszawska 25.

Losy! Losy!

Losy **loteryi pieniężnej w Meissen,** ciągnienie od 20 do 26 października 1899. Główna wygrana 100 tysięcy marek, dalej wygrane po 40 tysięcy, 20 tysięcy, 10 tysięcy, 5 tysięcy m. itd. Cena losu 3 marki.

Losy **króle wieckiej loteryi ogrodu zoologicznego,** ciągnienie 28 października 1899. Główna wygrana w wartości 8 tysięcy, 4 tysiące, 2 tysiące, tysiąc marek itd. Cena losu 1 m.

Wszystkie te losy są do nabyia w drukarni „Gazety Olszt.„

2 uczni,

synów uczciwych rodziców, którzy mają chęć wyuczyć się w składzie towarów kolonialnych, materyalnych i destylacyi, przyjmie zaraz

S. Flatow,
ulica Prosta 23.

Mam na sprzedaż pewną ilość najlepszych

kos

z lanej stali i wyprzedaję takowe, aby je wyprzątnąć, dopóki zapas starczy, sztukę po 1,50 m.

P. Hirschberg,
Wartembork.

Z powodu przeniesienia mego składu, **wyprzedaję** towary moje, aby zmniejszyć zapasy i polecam:
wędzoną okrasę 50—55 fen.
smalec 35, 40 i 45 fen.
paloną kawę funt po 60, 65, 70, 80, 90 fen., 1,00 m. itd.,
przy większych zakupnach taniej, jako i wszelkie towary kolonialne po zniżonych cenach.

F. Tolksdorf,
ulica olsztynkowa 41.

Jedyne najtańsze i najrzetelniejsze źródło zakupna **najlepszych zegarków i biżuteryi.**

Zegarki srebrne męzkie cylind. klucz lub remont. zł. brzeg na 6 km. po 9, 10,50 11, 12,80, 13,25 m. a 10 kam. po 10,60, 11,50, 12, 14,85, i 16,50, bardzo piękne z matką Boską 13,50, 14,60, 15,75, 16,20, 18,20 m., niklowe 5,50, 6,50, 7,25 i 8 m. Srebrne damskie po 10, 11,75, 12,50, 14,75. Łańcuszki po 25, 40, 50, 75 i 90 fen., lepsze po 1,10, 1,25; 1,50, 1, 2,10 do 3 m. W wielkim wyborze kolczy krzyżyki, broszki, pierścienie, i czysto zł **ślubne obrączki,** po 13, 14, 16, 18 m. parę i stósowne miary każdemu franko posy my a przysyłając miarę z powrotem, wystarc podanie numeru i ceny. Za każdy zegarek g emy na **5 lat piśmienną gwarancyą.** Zamówienia i podzi kowania ze wszech stron świata codziennie nadchodzą, dla tego, każdy zegarek jest **dobrze obciągnięty** i na minutę uregul wany. Koniecznie trzeba się przekonać, a kto nie kupi, sam sob szkodzi. Do każdego zegarka jest dodana kapsułka darmo. Więc przedmiotów razem o wiele taniej.

Cennik wysyłamy darmo i franko.

Waleryan Cichowicz, polski fachowy zegarmistr **w Ostrowie (Ostrowo Bzg. Posen).**

Wszelkie towary

drogeryjne i apteczne

dozwolone, jako:
natron, bicarbonicum, kwas winny, kwas cytronowy, kwas salicylow tynkturę baldryan, herbatę baldryanową, herbatę Salbey, mech isla dzki miód koperkowy, burgundzki plaster smołowcowy, sól gorżk proszek dla świń na żarcie i do tuczenia, środki przeciw czerwon i t.ed. i t. d.

sprzdaję aby artykuły te uprzątnąć, 20% taniej i tak:

towar	który	dotąd	10	fen.	kosztował	po	8 fe
„	„	„	15	„	„	„	12 fe
„	„	„	25	„	„	„	20 fe
„	„	„	50	„	„	„	40 fe
„	„	„	75	„	„	„	60 fe
„	„	„	1,00	„	„	„	80 fe

P. Hirschberg w Wartembork

Ucznia

z potrzebnemi wiadomościami szkolnemi, pod korzystnemi warunkami, przy wolnym stole i stancyi, przyjmię natchymiast do mej drogeryi

Reinh. Hesse,
Olsztyn, przy rynku.

Najlepszy olej siemienny, litr po 50 fen., poleca

J. Woythaler.

Swiece ołtarzowe
Swiece na ofiary
Swiece na przyjęcia

tylko najlepszej dobroci, jak wiadomo, poleca po najtańszych cenach

A. Black.

2 do 3

pachołków kowalskich

przyjmie natychmiast na stałe zatrudnienie **R. Nitsch,**
mistrz kowalski w Olsztynie, Langgasse 22.

Potrzebny

czeladnik krawiecki

na dobrą robotę i stałe zatrudnienie.

Fr. Dukat,
Inowrocław, ul. Hoyera 9.

4 robotników

przyjmie natychmiast. Płaca tygodniowa 16 marek. Kasę chorych i kasę na starość i kalectwo opłacam sam.

Leo Günther,
interes spedycyjny.

Swiece

na **ołtarze** i do **ofiar** polec od 60 fen. za sztukę począwszy we wszystkich wielkościach

P. Hirschberg
Wartembork.

Aptekarza E. Hammerschmidt'a

„Reform",

zabijacz odcisków

usuwa prędko i bez bólu każdy odcisk i twardą skórę. Wiele u znań. Skład: **Berthold Milde** drogerya, **P. Schirmacher**

Sprzedaż drzewa.

We wtorek, dnia 29 sierpnia przed poł. o wpół do 11 w Bartółtach z obwodów Nerwik i Leszno drzewo na pożytki: 1 dębowy, 8 osowych, 80 brzozowych i 48 choinowych pni. Drzewo na opał wedle zapasu i zapotrzebowania. — Przed terminem na drzewo o 10 przed poł. wydzierżawiony będzie drugi sprzęt trawy, 4,3 ha dużej łąki sztucznej Borowo, dystrykt 227 i pierwszy sprzęt na 2 ha wielkiej łące sztuczne Olszak, dystrykt 225.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)